Poczta opłacona ryczałtem. № 75. Rok III. Warszawa, 1926r. 26 Marca

PRO PATRIA

ORGAN MONARCHISTÓW POLSKICH.

Wychodzi co tydzień.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p.	Prenumerata wynosi: Miesięczn. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłacaniu za pośredn. administracji pisma, — płacą połowę.	Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe lub można ją wpłacać na Konto czek. P. K. O. Nr. 8801.	Numer pojedyńczy 25 gr.

Pisze Homer w Iljadzie: „rządy wielu są złe, potrzeba jednego: króla". Wątpimy, czy czasy, gdy pisał Homer, były duchowo głupsze, niżeli czasy z utworami Żeromskiego lub Reymonta.

PARĘ SŁÓW WYJAŚNIENIA.

Myśl o potrzebie rządu stałego i mocnego, to jest o monarchizm:e, rośnie w Polsce szybko pod naciskiem rzeczywistości, więc sprawa jest realna, mimo histerycznej obrony starego nieporządku, to jest demokracji (w Polsce od lat 400).

Poza ideą rządu stałego, która jest osią ruchu i jednocześnie motorem, ludzie, którzy tę zasadę wyznają, t. j. monarchiści są różni i ich barwy uczuciowe są różne.

Są naprzykład monarchiści ze „Słowa" wileńskiego uprawiający ideę monarchiczną w ten sposób, że milczą stale o dwóch siłach z gruntu antykrólewskich (w Polsce), to jest o żydach i masonach. Być może, że jest to taktyka, aby „nie drażnić wroga", chociaż z natury rzeczy, ów wróg ze swego punktu widzenia, musi zwalczać monarchizm, a jeżeli niekiedy gotów udawać monarchizm, to tylko po to, aby ideę wrogą zepsuć.

A wiadomo, że *corruptio optimi pessima*, to znaczy, że zepsucie rzeczy najlepszej jest najgorsze (np. patrjotyzm udany).

Są monarchiści lewicowi, ludowi (poseł Ćwiakowski), którzy widząc, że rządy republikańskie, mimo wielkich obietnic, wpychają lud w nędzę, a państwo w słabość, orędują w Polsce o króla. Jest to droga, po której powinny były iść oddawna takie stronnictwa polityczne jak Związek Ludowo-Narodowy, stronnictwo Ludowe i inne narodowe, gdyby ich zmysł polityczny nie był wynaturzony: u jednych liberalizmem demokratycznym, u innych poprostu brakiem wiedzy i kultury, niekompetencją. Dzisiaj ugrzęzły w bagnie parlamentaryzmu i z bagna ruszyć nie mogą.

Młodzież, część jej szlachetniejsza, czuje panoszące się zło, ale młodzież narodowa trzymana jest w jałowiźnie ideowej partyj politycznych, poniekąd duchowo kastrowana. Inna część topi zapał młodzieńczy w kałużach „idealizmu" międzynarodowego, socjalistycznego — jest edukowana przez synagogę i Mędrców Syonu. Kadry polskiej młodzieży dynamicznej, realnej, monarchicznej dopiero rosną.

Masy pracujące są w stanie niezadowolenia; kapitalistom narodowym topnieje kapitał w państwie nawskroś socjalistycznem, jakiem jest obecnie Polska, robotnikom topnieją warsztaty pracy. Epoka jest „bezrobotna" nietylko pod względem fizycznym, lecz i pod duchowym.

Potrzeba jest apostolstwa, linji prostych i śmiało rzuconych, planów bezwzględnych i niekompromisowych, uproszczenia życia, które stało się karykaturalnie złożonem i sztucznem, bo sam malkontentyzm nie doprowadza do ozdrowień.

Wobec takiego położenia, gdy idea i plan budowy monarchistycznej narażone są na najprzeróżniejsze zboczenia, niezrozumienia, odchylenia emocjonalne, obrachunki partyjne grup, wreszcie na prowokacje wielkiego obozu masońsko-żydowskiego, trzymającego niemal całą Europę w sieci pajęczej, zadanie „Pro Patria" jest szczególnie poważne. Można powiedzieć, że już dzisiaj wiele pociągów monarchicznych uruchomiło się. Pędzą. Mamy ambicję być zwrotnicą, kierującą te pociągi na tor właściwy.

Rozumiemy, że tak zwanym politykom czynnym „spieszy się". Mylą się; nie przyspieszą niczego, co nie będzie myślowo dostatecznie

przygotowane. Trzeba wiedzieć o co chodzi. Za mało chcieć monarchji, trzeba wiedzieć napewno, dlaczego się jej chce i dlaczego jest ona niezbędnym warunkiem niepodległego istnienia państwa i narodu.

Monarchja, jak dzisiaj, jest u nas nie sprawą uczucia, albowiem niema dynastji narodowej, ale sprawą rozumu, do którego patrjotyzm nasz odwołać się musi w trosce o dopięcie celu.

Więc „Pro Patria“ kształci Dyscyplinę Myśli, jako niezbędny fundament pod Dyscyplinę Urzeczywistnień. Jak powiedzieliśmy, zwraca myśli i chęci różnych grup i osób na tor dobrze założony, nie do wykolejenia.

Jest to robota zasadnicza.

Juljusz Bończa.

U młodzieży.

Suaviter et fortiter. (Łagodnie i mocno).

W „Etudiant Français“ czytamy:

„Należy rozpocząć od poszukiwania prawdy, a gdy się ją znajdzie, trzeba ją przedstawić ludowi, czy mu się ona podoba, czy nie podoba. Kto posiada prawdę, ten jest jak latarnia na morzu. Wcześniej czy później, marynarze ku niemu zwracają oczy.

„Co się dzieje?

„Młodzież, której obmierzły stare kłamstwa, dzieli się na dwie gałęzie. W całości młodzież intelektualna zwraca się do monarchizmu, młodzież prostacza do teoryj uproszczonych socjalizmu i komunizmu. Co do starych republikanów, ci bawią się urną wyborczą. Chloroformują kraj. A my, którzy wiemy, coby czynić należało, drżymy z niecierpliwości i oburzenia. Widzi się rzeczy szczególne. Rozwagę u młodych, a warjację u starców, niewolników swoich błędów, apetytów i pychy“.

Tak pisze młodzież francuska, wychowana umysłowo przez Maurras'a. Naszą młodzież chloroformują jeszcze partje polityczne, ptaki Stymfalidy.

R.

Memento.

Żyj, jakbyś miał żyć tysiąc lat,
I dzieło swe czyń na te lata...
I myśl, że na nie patrzy świat —
Jak się w historji kręgi wplata...
Przewiduj skutki, mierząc je
Promieniem tysiącoleci —
I, żeś przed sądem, poczuj się,
Twych praprawnuków dzieci...
I bacz, czyś zdobył błogosławieństwo,
Czy — przekleństwo...

Mir.

PRZEMYSŁ POLITYCZNY.

Zdarza się, że małżeństwo już nieco posunięte w latach, zostaje obdarzone nowym potomkiem. Proszę sobie wtedy wyobrazić miny dorosłych dzieci. Niezadowolenie z małego braciszka jest ogólne. „Też potrzebny ten!.. dla nas ledwo staje, a tu jeszcze nowa buzia do żywienia!..

Coś podobnego obserwujemy teraz w stosunku do monarchizmu. Wszystkie partje: „starsi braciszkowie i siostrzyczki“ są oburzone“. „Ten mały odbierze nam część naszego dziedzictwa“. Od lewicy do prawicy rzucono się na nas z zajadłością małomiasteczkowych żydków - sklepikarzy, kiedy powstaje sklep polski. Trudno sobie wyobrazić, co na nas wypisywano w ostatnich dniach.

Zaczniemy od „Gazety Grudziądzkiej“ p. Kulerskiego. A trzeba wiedzieć, że jak „Robotnik“ ma pod tytułem sentencję „proletarjusze łączcie się“, tak „Gazeta Grudziądzka“ ma w tem samem miejscu wypisane: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Jak połączyć tę bogobojną tendencję pisma z krwiożerczą wściekłością, z jaką się rzuca na monarchistów, wymyślając im od zdrajców i morderców, i proponując ogólne ich wyrżnięcie — tego nie rozumiemy. W dziejach naszych jest wypadek łączenia bigoterji i niszczenia innych. Robili to Krzyżacy. Może duch z Malborga powiał do Grudziądza, wszak to niedaleko...

„Kurjer Czerwony“ zrobił ankietę co do wartości monarchizmu w Polsce. Zaczął od posłów sejmowych. Ankieta wypadła dla nas fatalnie. Oczywiście, pytać posłów sejmowych o monarchizm, jest to samo, co pytać członków związku rzeźników, jak się zapatrują na weqetarjanizm, albo szynkarzy, co myślą o prohibicji. To było do przewidzenia.

Wreszcie „Kurjer Warszawski“ w osobie p. Grzymały-Siedleckiego, miłego autora „Samosęków“, wytoczył przeciwko nam nowe argumenty: 1) Albo wszystko zostaje po staremu, a tylko król konstytucyjny zamieni prezydenta, a więc naprawdę nie zmieni się nic, 2) albo zmieni się ustrój wyborczy parlamentu, powiększy się władza wykonawcza, a wtedy wszystko się i tak poprawi, a więc król niepotrzebny. Tak rozumując, możnaby powiedzieć, że człowiek chory na płuca, nie potrzebuje wołać doktora, bo: 1) albo niema za co wyjechać do Zakopanego, a wtedy mu doktór nie pomoże, 2) albo może wyjechać do Zakopanego, a wtedy i tak wyzdrowieje bez doktora. Tymczasem jednak życie uczy, że doktorzy są potrzebni.

Samą poprawą, czy zmianą ordynacji zmieni się tylko skład Sejmu, nie zmieni się stan kraju. Jeżeli w Sejmie będzie więcej narodowych demokratów i piastowców, zaś mniej wyzwoleńców i pepesowców, to jeszcze nie znaczy, żeby wszystko się zmieniło na lepsze. Oczywiście przy dzisiejszym stanie rzeczy byłoby lepiej, gdyby władzę miała prawica gospodarcza, niż gospodarcza lewica. Chodzi bowiem na najbliższe lata o odbudowanie kapitałów, a nie o ich rozdział.

Jednak demokratycznej demagogji nic nie zmieni. Przecież żywioły zachowawcze i centrowe miały większość w pierwszym Sejmie, a jednak zmarnowały swe szanse. Tłum głosujący czy na węższej, czy na szerszej podstawie, jest zawsze tłumem. Przewraca się jak chory człowiek, to na prawy, to na lewy bok. Francja odwróciła się na lewy bok, ale ulgi to jej nie przyniosło, Anglja odwróciła się na prawy bok przy ostatniem głosowaniu, a kłopoty jej są te same, jeżeli nie większe.

Tylko zmiana całkowita systemu, przesunięcie go o 90 stopni, oparcie się na zupełnie innych podstawach, aniżeli głosowanie równą warstwą może zrobić zmiany. Trzeba, aby obywatel naprawdę rządził tam, gdzie ma do tego kompetencję, w rodzinie, parafji, gminie, w powiecie. Żeby nad jego karkiem nie stało stado kruków biurokratycznych patrzących mu chciwie na ręce. Wszystkie zaś sprawy ogólno-państwowe, muszą być oddane w ręce niewielu bardzo rozumnych i bardzo uczciwych ludzi, których przecież nawet w Polsce można znaleźć.

Tymczasem to, co się dzieje w Niemczech, we Francji w Polsce, to można śmiało nazwać przemysłem politycznym. Demokracja jest niczem innym, jak przemysłem politycznym.

Jest pewna warstwa ludzi, kilka, kilkanaście lub więcej tysięcy, którzy żyją z polityki, jak inni żyją z handlu, z kinematografu, z prasy, lub branży włóknistej. Tłum głosujący sprzedaje im swe głosy, a oni tłumowi sprzedają prawie zawsze tylko obiecanki-cacanki, których nigdy nie spełniają.

Interes jest pewny, prosty, choć niezbyt czysty...

Jedynie tylko monarchja może opanować i zniszczyć spekulację przemysłu politycznego, a wzamian na to miejsce rozwiną się przemysły, które naprawdę dadzą ludziom chleb, pracę i zadowolenie.

B. Borowik.

Wyjaśnienie naszych programowych tez politycznych.

(Patrz № 63 „Pro Patria“).

TEZA II. Jedynym skutecznym środkiem do zapewnienia Narodowi długowieczności, a państwu trwałości i siły— jest Monarchja.

I.

(C. d.).

Ludzie przedsiębiorczy, wodzowie przedsiębiorstw mają również interes w ustroju, gwarantującym im ustalone warunki pracy i kalkulacji, broniącym ich od nagłych katastrof lub ruin. Plejady artystów, pisarzy, uczonych mogą również pracować owocnie jedynie w ciszy pracowni poza chaosem politycznym, który czyni ich niewolnikami najbrutalniejszej z sił, siły Pieniądza. Sztuka i nauka polegają na jakości, nie na ilości, na wyborze czegoś, nie na przeciętności statystycznej, na modelowaniu stosunków rzeczy, nie na niwelowaniu ich do zera. Królewskość polityczna warunkuje królewskość i podniosłość, wielkość w sztuce. A armja, ci ludzie dysponowani na śmierć od chwili przypasania pałasza lub wzięcia w dłoń karabinu, czy nie potrzebują oka czujnego i serdecznego Ojca nieusuwalnego?

Właściwie któż może nie pragnąć monarchji, nie mówiąc już z poczucia przezornego patrjotyzmu, ale z punktu widzenia korzyści swojej bezpośredniej? Zrozumiałe, że mogą jej niechcieć królewięta parlamentowe, utrzymujące się z tego przedsiębiorstwa, ale i to jest względne, bo ludzie zdolniejsi z pośród nich, znaleźliby w rządzie monarchicznym miejsce dobre i nie potrzebujące kompromisów z sumieniem. Natomiast absolutnym, nieugłaskanym wrogiem monarchji jest pieniądz międzynarodowy w osobach wielkich bankierów, bo monarchja nie dozwala mu grabić majątku i kapitałów narodowych, bo przedstawia ona jedyną siłę polityczną, broniącą narody przed lichwą i niewolą ekonomiczną (a zatem i polityczną).

Humorystyczno-tragicznym zaś wrogiem monarchji jest poliszynel XIX i początku XX stulecia—klasa inteligencka, przynajmniej w swej olbrzymiej większości. Klasę tę wychowano w mistyce „wolnościowej“, równoznacznej egoizmowi absolutnemu, która doprowadziła ją do tego, że jak fanatycy hindusy, rzuca się sama w paszczę krokodylów Gangesu. Rozum nie trafi do tych bzików. Krzyczą „tyran“ na tego, kto ciągnie ich w górę, widzą tam tylko szubienicę, a sami idą ku bestji, która ich ciągnie w dół i pożera. Jest to psychoza tak zwanej rewolucji, trwającej w Europie od czasów protestantyzmu.

Więc monarchja absolutna? Nie obawiajmy się żadnego wyrazu, dopóki się nie zrozumie, co on znaczy. Jeżeli prawo zwierzchnie, to jest dobro narodu (nasza teza I) jest absolutne, a takiem dla nas jest, to i władza zwierzchnia, t. j. to prawo przedstawiająca, musi być absolutna, to jest w swoim zakresie nie ulegająca żadnej korektywie.

Absolutyzmu władzy zwierzchniej nie należy wikłać z autokratyzmem, czyli samowolą lub dowolnością, poprostu z ludzkiem „widzimisię“, co natura ludzka uważa za nieznośną dla siebie tyranję. Że w życiu potocznem na każdym kroku, każdy i wszędzie widzi ludzkie „widzimisię“, jako regulator postępków, niemal zawsze w wypadkach, gdy niema wyraźnego nacisku konieczności, z tego ogół wnosi, że i ważne sprawy państwowe rozstrzyga „widzimisię“ jednego człowieka. „Widzimisię“ prezydenta, który za rok lub dwa odejdzie—to możliwe, „widzimisię“ premjera, który, być może, woli osiągnąć korzyść dla siebie doraźną, bo i tak odejdzie, również możliwe (i jak często praktykowane), ale „widzimisię“ monarchy, dynasty suwerena?

Trzebaby zupełnego warjata albo idjoty, aby stosował do swoich decyzji „widzimisię“ nieumotywowane pomyśleniem i rozumowaniem, jak będzie najlepiej zrobić dla siebie, a ponieważ nie odejdzie, więc i dla narodu. Omylić się może, ale ze złą wolą lub lekkomyślnie postąpić nie może. Interes osobisty gwarantuje tu interes państwa i narodu. Jest to najlepsza z rękojmi możliwych.

Ów absolutyzm władzy zwierzchniej, tak straszliwie pod względem słownym wyglądający, w rzeczywistości spotyka się z innymi absolutyzmami lub koniecznościami, związanymi z realnością życia narodu. Jeżeli nie posiada współzawodników co do samej władzy, te konieczności ograniczają jego absolutyzm w stopniu tak wysokim, jak kapitana okrętu stan morza, atmosfery lub inne czynniki. A ograniczeniem największem jest jego straszliwa, bezpośrednia odpowiedzialność. Czy wiele tu miejsca na „widzimisię“?

W rozwinięciu zasad tej mechaniki politycznej, zrywając z mistycznemi teorjami wolności politycznej, prowadzącemi do zguby kultury wogóle, faszyzm włoski skasował suwerenność parlamentu, utwierdzając absolutyzm monarchji dziedzicznej, jako przedstawiciela absolutyzmu ciągłości narodowej. A licząc się z koniecznościami życiowemi, mianowicie z potrzebą integralną wciągnięcia całego narodu włoskiego do uczestniczenia de facto w życiu publicznem, faszyzm uświęcił zasadę rozwoju i ruchu pokoleń przez instytucję Szefa Rządu (Mussoliniego), jako przedstawiciela żyjącego pokolenia narodu. Tym sposobem skojarzono, a nie przeciwstawiono sobie, jak to czyniła dotychczas filozofja błędna, absolutyzm tradycji z absolutyzmem rozwoju, czyli statykę narodu z jego dynamiką. Tak działa i przyroda: jednocześnie inwolucją i ewolucją.

Na tym punkcie spotykamy się z upokarzającemi umysł ludzki fałszywemi teorjami „rewolucji francuskiej“, które pomieszały dwa różnę pojęcia, jakimi są „prawo“ (boskie, naturalne, niezmienne) i prawo „zmienne“. Pojęcia rewolucyjne i wszelkie pochodne od nich zwykłe gałęzie „liberalne“ lub inne, ni mniej ni więcej, tylko zaprzeczają istnieniu i działaniu praw przyrodzonych, wiekuistych. Można je nazwać donkiszoterją społeczno-polityczną, która ze względu na znaczenie terenu i na skutki, jest tragiczna, bo nie dotyczy jednej osoby, to jest sławetnego rycerza z la Manszy, ale olbrzymich mrowisk ludzkich w ich wzajemnem stosunku, ewentualnie pożerania się.

Frazeologja ta nietylko nie jest dziecinno-naiwna, bo nic łatwiejszego jak dziecku błąd wytłomaczyć argumentami realniejszemi lub faktycznami, ale wynika i z woli skorumpowanej, z umysłowości nieuczciwej, bo przekręca fakty najoczywistsze i kłamie.

W lutym r. 1926 deputowany, profesor prawa Barthelemy miał w izbie francuskiej mowę. Powiedział między innymi:

„Z jednej strony mamy tradycje wolności, w imię której zrobiono rewolucję francuską (bolszewicką również i też z marsyljanką—przyp. Red.), tradycję, dzięki której osobnik jest zabezpieczony przeciwko zmiażdżeniu przez maszynę państwową, tradycję, streszczoną w powiedzeniu angielskiem: „mój dom—moja forteca“ (o ile niema ochrony lokatorów—przyp. Red.).

„Z drugiej strony mamy doktrynę, usiłującą wskrzesić na pożytek państwa pojęcia, postawione przez dawnych logistów na korzyść władzy królewskiej: „król jest ponad prawem“ (appranchi des lois). Jest to doktryna wybitnej władzy państwowej, nie liczącej się ani z osobami, ani z umowami prywatnemi, ani nawet z umowami zawartemi przez to państwo z osobami prywatnemi“. (Humorystyczne. Dzisiejsze republiki liczą się nadzwyczajnie z umowami przy strajkach, z prawem własności i t. d. Takie bzdury rozpowszechniają profesorowie uniwersytetów, powołani do nauczania rzeczywistości i prawdy—przyp. Red.).

W klasycznej książce o polityce (Politique, księga VIII), Bossuet wyraźnie odróżnia monarchję absolutną (zwierzchnią), od ustroju samowolnego (autokratycznego). Ustrój samowolny cha-

rakteryzują cztery warunki: 1) niewola narodu, brak wolności, 2) niema własności; wszystko należy do panującego i niema prawa dziedziczenia, 3) panujący ma prawo rozporządzania nie tylko mieniem, ale i życiem poddanych, 4) niema innego prawa prócz woli panującego. Taki ustrój Bossuet nazywa „wstrętnym i barbarzyńskim", a był on wychowawcą delfina, następcy Ludwika XIV.

Natomiast mówiąc o zwierzchniem (absolutnem) prawie monarchów Bossuet pisze: „Królowie nie są ponad prawem. Są tak jak inni podlegli słuszności praw i dlatego, że powinni być sprawiedliwi i dlatego, że powinni dawać narodowi przykład zachowania sprawiedliwości".

Znakomity juryskonsult Bodin, autor klasycznego dzieła: „Sześć Ksiąg Rzeczy Pospolitej", z zupełną ścisłością rozgraniczeń logicznych stwierdza wielokrotnie, że władza absolutna nie dozwala monarchom na naruszanie praw boskich i przyrodzonych. „Nie mogą oni ich zmieniać. Monarcha jest podległy słusznym i rozumnym prawom cywilnym, jeżeli są one prawami przyrodzonemi". „Nie może naruszać praw zasadniczych państwa". Wogóle jego władza absolutna dozwala mu jedynie na uchylenie prawa zwyczajnego, to jest ustaw zwyczajnych, będących poza obrębem prawa przyrodzonego i to jeszcze pod warunkiem, że może to być jedynie bez prejudykatu na niekorzyść prawa prywatnego.

Co do poszanowania przez zwierzchność monarszą umów, Bodin pisze:

„Monarcha - zwierzchnik obowiązany jest dotrzymywać umów zawartych przez siebie bądź z poddanymi, bądź z cudzoziemcami, bo, ponieważ on sam gwarantuje poddanym wykonanie zobowiązań i umów, jakie zawarli oni wzajem między sobą, tembardziej jest dłużnikiem sprawiedliwości przy umowach własnych". „Zobowiązania monarchy są podwójne: po pierwsze ze względu na przyrodzoną słuszność, powtóre, iż musi dotrzymać wiary, chociażby miał z tego szkodę, albowiem jest formalnym gwarantem słowności dla wszystkich poddanych w ich stosunkach wzajemnych". „Monarcha jest do tego stopnia zobowiązany do umów zawartych z poddanymi, chociażby wynikały one tylko z prawa cywilnego, że nie może ich naruszyć mocą swej władzy zwierzchniej, bo nie należy mieszać prawa z umową. Król może naruszyć prawa, bo prawo jest aktem zwierzchności, tymczasem umowa lub układ (konwencja) pomiędzy monarchą lub poddanymi jest wzajemny, obowiązuje obiedwie strony, żadna ze stron nie może jej zerwać bez zgody drugiej strony, monarcha zaś, w tym wypadku, nie stoi wyżej ponad poddanym".

Takie olbrzymie i zasadnicze ograniczenia teoretycy monarchizmu absolutnego wprowadzają dla swej władzy zwierzchniej, natomiast przypatrzmy się atrybucjom zwierzchnika Wielkiej Brytanji, t. j. parlamentu:

Władza parlamentu jest nieograniczona niczem. Według powiedzenia angielskiego, parlament może uczynić wszystko, z wyjątkiem zamienić mężczyznę na kobietę. Monarchja angielska nie jest obowiązana do poszanowania ani praw zasadniczych, ani prawa przyrodzonego. Profesor z Oxfordu Dicey, we „Wstępie do Badań Prawa Konstytucyjnego" napisał, że niema w Anglji praw wyższych lub zasadniczych, któreby narzucały respekt parlamentowi. Naprzykład Akt Połączenia Anglji ze Szkocją mógłby być zmieniony lub naruszony tak jak każda inna ustawa. Dicey twierdzi, że jedyną zasadą podwalinową konstytucji angielskiej, jest: „despotyzm króla w parlamencie". Aby dowieść, że prawo przyrodzone nie mogłoby ograniczyć władzy parlamentu, Dicey przytacza cyniczną hypotezę Stephen'a: „Gdyby ustawodawstwo orzekło, że wszystkie dzieci z oczyma niebieskiemi będą zabite, byłoby nielegalnem oszczędzanie dzieci z oczyma niebieskiemi". Według prawa, warjactwo może być legalne, a rozum postawiony poza Prawem. Taka jest pozycja jurydyczna matki parlamentów (słowa L. Bourges'a).

Ponieważ większość parlamentarna angielska posiada taką władzę arbitralną, to jeżeli ta większość będzie bolszewicka, bolszewizm w Londynie będzie usiłował narzucić światu swoje postulaty, ubrane w legalne szaty prawa. (Czem była zresztą zawsze polityka angielska w stosunku do kontynentu? Rozkładem i zarzewiem rewolucyjnem).

Niema nic lekkomyślniejszego, jak uważanie odwiecznej sprawy monarchji i republiki za przebrzmiałą. Z lekkomyślnością tą połączony jest niemniejszy błąd, wołający o pomstę rozumu zdrowego i oświeconego. Monarchja nie jest despotyzmem i tyranją, a republika nie jest świątynią wolności i indywidualizmu. Republika parlamentarna jest faktyczną tyranją (ograniczoną tylko przez ewentualną słabość, ale zawsze biada słabszym i lepszym!), a monarchja jest wolnym samorządem narodu pod okiem stałej władzy zwierzchniej, absolutnej poza swemi ograniczeniami przyrodzonemi, które z natury rzeczy są olbrzymie. Historja republik utworzonych po wojnie, republik „paskarzy", jest wymowniejsza od słów.

Przygodnych suwerenów parlamentarnych nie obowiązują żadne prawa, ograniczenia przyrodzone i nawet znać ich nie potrzebują. Są ponad tradycje, obyczaje, religję, moralność. Są to destruktorzy z definicji i z funkcji, bo przedstawiają rozstrzelenie władzy i jej tyranję. Jedynym sposobem uzdrowienia politycznego jest monarchja, a bez uzdrowienia politycznego nie może być mowy ani o kulturalnem, ani o gospodarczem.

Jeżeli ustrojowi państwowemu wdrozy się ciągłość, moment siły państwa posiada znaczenie wtórne. Mogą być okresy pulsu słabszego i mocniejszego, wzniesień i obniżeń, ale rzecz główna, to jest długowieczność narodu jest zapewniona. Kraj posiadający dynastję, może wyjść z najtrudniejszych położeń politycznych i stanąć na nogi po epokach słabości i poniżenia.

Jeżeli zaś na terenie państwa oprócz narodu głównego istnieją jeszcze inne narodowości autochtoniczne, to te przy ustrojach parlamentarnych z rozstrzygającą większością, mają małe szanse do osiągnięcia realnych równouprawnień państwowych, bo są zawsze w mniejszości—czy wymagania ich względnie do państwowości są słuszne czy niesłuszne. Prawie zawsze przechodzą one do walki bezwzględnej, beznadziejnej dla obu stron i osłabiającej państwo. W tym położeniu jest i Polska z Rusinami i Białorusinami.

Jedynie monarcha suwerenny może w interesie państwowym powściągnąć wygórowane lub roznamiętnione apetyty nacjonalistyczne, te klasyczne motory demagogji.

Juljusz Bończa.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

W № 74 „Pro Patria" wyczytałem, że w „Przeglądzie Powszechnym" recenzję o książkach pisze żydówka Channa Zahorska.

Zdaje mi się, że niewiele jest w Polsce pism, gdzie niema żydów. Pod tym lub innym płaszczykiem, wszędzie oni wcisną się, nie zważając nawet na taki napis, jak w „Kurjerze Poznańskim": „wstęp dla żydów wzbroniony".

W jedynym dzienniku wojskowym, „Polsce Zbrojnej", pełno jest żydów, piszących pod pseudonimem, lub pod nazwiskiem przybranem, bo jak wiadomo, w Polsce to się robi dość łatwo.

A więc pracują w „Polsce Zbrojnej" tacy polacy, jak Kwiatkowski—Blumenberg, Krzewski—Lilienfeld i t. d.

Niedawno Icek Lilienfeld, dziś major S. G. Krzewski też „potrzebuje" pisać recenzje o książkach. Załączam wycinek z № 55 „Rzeczypospolitej", gdzie płk. A. Małyszko autor „Uwag Oficera Polskiego", odpowiada p. Lilienfeldowi, gdyż sprzeciw jego nie był wydrukowany w „Polsce Zbrojnej", pomimo usilnego domagania się. Żydy w „Polsce Zbrojnej" siedzą mocno.

Z poważaniem

M. Barański.

Przyp. Red. Za smutny stan zażydzenia „Polski Zbrojnej", jedynego poza Belloną pisma wojskowego, odpowiedzialni są kierownicy tego pisma. Dobro Armji wymaga, aby duch tego pisma był odżydzony radykalnie.

Wolne głosy.

Prawo własności.

Kto w Odesie był świadkiem nastania błogosławionych czasów komunizmu — ten przypomni sobie zapewne, jak odbywała się „nacjonalizacja" fabryk, czyli owo zdawna upragnione wprowadzanie „prawdziwych" właścicieli do ich własności.

Ponieważ wedle nowych przykazań prawym właścicielem fabryk, podobnie jak ziemi, był tylko pracujący w niej robotnik, zatem w licznych fabrykach odeskich widzieliśmy takie wejście w posiadanie „swej" własności.

Robotnicy z wózkami i workami zgromadzili się w fabrykach i najpierw rozdzielili między siebie zapasy, produkty, surowce. Gdy po czasie tego zabrakło, zaczęto dzielić się kurkami i pasami maszynowemi, narzędziami, nawet oknami i drzwiami.

Fabryki opustoszały, możność pracy znikła. Po zaułkach żydowskich kwitł handel zapasami i narzędziami, które zagrabiono. Tym sposobem rozkwitało króletstwo pracy.

Nie chcemy wdawać się w proroctwa, jak zakończy się nasze bezrobocie. Nacjonalizacja i bezrobocie pochodzą z tychże samych rodziców. Socjalizm demokratyczny jako ojciec, czyli zapładniająca twórcza idea, a dusza żydowska, jako czuła małżonka.

Nietylko jednak bezrobocie nasze wzoruje się na sowieckim przykładzie. Jest wiele instytucji, które chociaż mają inne nazwy, podają inne zasady, ale w istocie swojej i działaniu, najzupełniej odbijają komunę rosyjską.

Tak np. monopol spirytusowy. Czyż nie stał się on dzisiaj „prawą własnością" tych, którzy w nim pracują jako administratorowie i handlarze?

Społeczeństwo składa miljardowy haracz pijąc alkohol, a Skarb państwa nie otrzymuje z zysków prawie nic (być może, że jeszcze i dokładać będzie), a dochody giną (samogonka, tajne gorzelnie, droga, licha i luksusowa administracja, nadużycia).

Jeśliby zniesiono ulgi na denaturat i spirytus dla celów przemysłowych, które ułatwiają nadużycia i całą gospodarkę wzięto na serjo w rygor, wprowadzając znacznie tańszą akcyzę, to dochodami z tego źródła możnaby pohamować redukcje, ustalić walutę, skasować podatek rolny, obrotowy, dochodowy, zarobkowy, przemysłowy, a więc i w dalszem następstwie uratować kraj. Nie byłoby wtedy potrzeby ofiarami ciężkiemi, a mało skutecznemi, podtrzymywać złotego, gdyż trzymałby on się sam, bez obecnej niejasnej i niepewnej opieki.

Dajmy jednak spokój marzeniom i utopjom. „Dochody z przedsiębiorstw należą do tych, którzy w nich pracują" głosi nowa wiara.

Dochody ze soli oddajmy robotnikom salinarnym, dokładajmy do kolei, drąc skórę ze siebie i z innych. Obraniajmy „zdobycze i dogmata" socjalne, aby nas nie posądzono o „hamowanie postępu".

Po co nam król, gdy mamy już królujące dynastje różnych demokratów, którzy uchwalili zbiorowo, że należy wziąć Polskę i naród za swoją prawowitą własność i objęli ją w posiadanie, gdyż „na niej pracują".

Uchwała jest prawomocna, gdyż uchwaliła ją większość. Karygodnem zaś wedle nowoczesnego prawa karnego, przyświecającego Komisji Kodyfikacyjnej, jest to, coby przeciw ustawie uchwalanej przez większość wykraczało.

Dr. Eug. Polończyk

Proponuję.

Wyrazy „partja", „stronnictwo", „prezes" i t. d., już tak wszystkim obrzydły, taki wzbudzają niesmak i odrazę, że konstytuujące się Zjednoczenie Monarchistów powinno by dla swoich organizacyj wziąć inne nazwy niewytarte, a wziąć je z rdzennej historji Polski.

Proponuję, aby Koła powiatowe Zjednoczenia Monarchistów zwały się — Chorągwiami, Koła wojewódzkie — Obozami, a Zarząd centralny — Komendą Główną.

Będzie to miłe dla ucha, a i bliższe treści, bo monarchiści z samego swego założenia nie uznają partyj politycznych w nowoczesnem ich znaczeniu, uznając tylko przedstawicielstwo interesów grup zawodowych i ekonomicznych (patrz tezy), a politykę państwa prowadzi król śród swoich Rad. *Polonus.*

Przyp. Red. Popieramy propozycję p. Polonusa ze względu na zasadniczą jej słuszność. ***

Po konfiskacie.

W numerze 73 „Pro Patria", który został skonfiskowany przez Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę, treść numeru była następująca:

„Żona „cywilna", dziecko „cywilne", anarchja „cywilna" — Generalne oszustwo — Hymn — Bracia Grabscy — Reformujmy administrację, tylko nie na sposób C.-K. — Massonica — Komunikaty Z. M. P."

Ze względu na to, że wielu prenumeratorów tego numeru nie otrzymało, powtarzamy poniżej treść artykułu wstepnego № 73:

Żona „cywilna", dziecko „cywilne", anarchja „cywilna".

Żydzi, masoni z francuskiego Grand-Orient'u przy pomocy miejscowych „mecenasów" Kiereńskich, liberalizujących, chcą koniecznie uszczęśliwić państwo polskie ślubami cywilnemi dla katolików. Słychać, że prace kodyfikacyjne idą w tym kierunku. Niema nic pocieszniejszego, jak „marjonetka" nadwiślańska, filozofująca o kulturze.

Jest rzeczą charakterystyczną, że prosty lud już oddawna urobił sobie pojęcie o ślubach cywilnych. Na każdą utrzymankę mówi grzecznie, po wersalsku „żona cywilna". Dla tego ludu małżeństwo jest sakramentem, a rejestracja w aktach cywilnych, jest niezbędną formalnością państwową, zapisem i niczem więcej. Małżeństwo bez ołtarza jest dlań parą psów, które się spotkały na ulicy i postępują bez ceremonji.

Tak mówi przez lud instynkt plemienny, narodowy, państwowy i ludzkospołeczny. W sferach tak zwanych wykształconych, przynajmniej w ich znacznej części, śród burżuazji liberalnej, małżeństwo już oddawna stało się akcją posagową, karjerową, lub współżyciem zmysłowem bez żadnych obowiązków. Te sfery dążą do ślubów łatwych, rozwodów łatwych, obowiązków jaknajluźniejszych w samolubstwie indywidualistycznem, cechującem epokę filozofji materjalistycznej, która wszakże kończy się bolszewizmem.

Śluby cywilne, to stopień przejściowy do komunizmu. Jeżeli nam mówią, że już przed wojną w wielu krajach cywilizowanych wprowadzono śluby cywilne, odpowiadamy, że właściwie było to jednym z najwidoczniejszych symptomatów nadchodzącej katastrofy i że szczęśliwe te kraje, które dotychczas tego sposobu upadku i demoralizacji nie zaznały.

Takim krajem w dwóch swoich dzielnicach była dotychczas Polska. „Mecenasi" chcą jej „kulturę" poprawić.

A my powiadamy, że trzeba od idjotyzmów przedwojennych Niemiec, Francji, Węgier nawrócić na linję zdrowej polityki państwowej, do życia ludzkiego, a życia zwierzęcego zaniechać. Bo nic nie uratuje bydlątek „cywilnych" od rozkładu przez praktykowanie bezobowiązkowego widzimisię i bezmiernego egoizmu. „Mędrcy Syonu" wiedzą o tem dobrze i na to liczą.

W Syllabusie Piusa IX są potępione między innemi te dwie tezy liberalizmu.

Teza 45. Nie można żadnym dowodem poprzeć twierdzenia, iżby Chrystus wyniósł małżeństwo do godności Sakramentu.

Teza 47. Według prawa natury związek małżeński nie jest nierozdzielnym, a w wielu wypadkach rozwód właściwy może nastąpić wskutek wyroku władzy **ś w i e c k i e j**.

Gdy wielki papież drukował swoje przstrogi i nauki dla katolików, żydzi i masonerja nie byli jeszcze tak rozzuchwaleni, jakimi są teraz po wojnie światowej, gdy świat katolicki zszedł do rzędu proletarjatu. Co się już dzije na świecie, nie mówiąc o tem, co widzimy na oczy w ubiorach, dancingach i obyczajach ulicznych, poucza nas słynna książka Lambellin'ę p. t. „Imperjalizm Izraela“. Jest tam taki ustęp o Jerozolimie:

„Za czasów tureckich prawo i rząd zakazywały domów publicznych w Jeruzalem, Betleem, Nazarecie, ale już w miesiąc po okupacji przez Anglików, dn. 1 sierpnia 1918 r. wyszło rozporządzenie dozwalające na otwarcie kilku domów publicznych w Jerozolimie. Nieco później, dekretem z 3 lutego 1921 r., wielkorządca Palestyny sir (!) Herbert Samuel (żyd) dozwolił otwierać domy publiczne wszedzie. Nawet żydzi tubylcy, ortodoksi są tym zgorsen“.

Cytujemy te wypadki, aby zrozumiano, jaka szeroka fala uderza na zburzenie szczęścia i zdrowia ludzkiego ku zarobkowi kupców anglo-saksońskich, odgrywających już zresztą tylko rolę faktorów żydostwa.

Sekunduje im również i burżuazja francuska. Polska jak gąbka nasiąka tym i pęcznieje brudem.

Sprawę niedopuszczania do ślubów cywilnych dla katolików w Polsce, uważamy za zasadniczą. Wprowadzenie ich byłoby ciosem śmiertelnym, Żądamy naszej niepodległości narodowej i panstwowej. W razie ich zaprowadzenia nie było by się już po co schylać Chyba po... gnój.

Ostrzegamy panów posłów i partje Sejmowe, że w sprawie tej nie znamy ani kompromisów, ani pardomu.

Juljusz Bończa.

Komunikaty

Zjednoczonych Monarchistów Polskich.

Od Zarządu Zjednoczenia M. P.

W ostatnich paru tygodniach w ruchu monarchistycznym w Polsce zaszły ważne zdarzenia, które doprowadziły do konsolidacji rozproszonych wysiłków organizacyjnych oraz do wystąpienia na widowni politycznej jednego ze stronnictw sejmowych z programem reformy obecnego ustroju republiki ludowładczej i ustalenia monarchji.

W lutym nastąpiło zjednoczenie „Obozu Monarchistów Polskich“ i „Organizacji Monarchistycznej“ pod nazwą „Zjednoczenie Monarchistów Polskich“, stwierdzenie wspólności celów, przeświadczenie o wielkiej wadze ustroju monarchistycznego dla moralnego, społecznego i państwowego odrodzenia, doprowadziły do uzgodnienia warunków organizacyjnych fuzji. Treść umowy polega: na ustaleniu zasad, na których ma być oparty Statut, oraz na postanowieniach, dotyczących ustroju naczelnych organów Zjednoczenia.

Ten fakt zjednoczenia rozbieżnych dotąd wysiłków, pozwoli rozwinąć organizację ruchu monarchistycznego w sposób bardziej jednolity i skuteczny.

Drugim faktem wzmacniającym i przyspieszającym rozwój idei monarchistycznej, są uchwały powzięte przez Radę Naczelną Stronnictwa Chrześcjańsko-Narodowego w sprawie zmiany ustroju państwowego (z dn. 27 lutego b. r.). Istotą tych uchwał jest wzmocnienie stanowiska Głowy Państwa przez przywrócenie dziedzicznej Władzy Królewskiej w myśl wskazań Konstytucji 3 Maja. Mianowicie punkt 5 tych uchwał brzmi:

„Dla utrwalenia ciągłości i równowagi ustroju państwowego. zapewnienia stanowiska głowy państwa stałości znaczenia i powagi, u końca drogi ku temu zmierzającej w państwie, o takim składzie ludności jak Polska, o takiem położeniu geograficznem, widnieje potrzeba i istnieje możliwość, w miarę jak wzmogą się rzeczywiście warunki i ujawniające się usposobienie społeczeństwa w tym kierunku przywrócenia, jako czynnika trwałego i uniezależnionego od tarć politycznych, dziedzicznej władzy króla w nawiązaniu do wskazań Konstytucji 3 Maja W rozwoju poważnym, twórczym i legalnym tej myśli, będzie stronnictwo czynnie współdziałało“.

Tem samem w naszem życiu parlamentarnem, został przez jedno ze stronnictw przedstawiony program zmiany ustroju w kierunku monarchistycznym.

Zarząd Zjednoczenia Monarchistów Polskich ze szczerem zadowoleniem rejestruje te pomyślne fakty, przypominając zarazem, że „Zjednoczenie“ nie jest stronnictwem, lecz organizacją. Z tego wynika, że dla rozwoju tego ruchu pożądanem jest, aby także inne stronnictwa, działające na terenie parlamentarnym, opowiedziały się za programem ustalenia Władzy Królewskiej w Polsce i w ten sposób przyczyniły się do wzmocnienia tego ruchu, w którym tkwi istotna możność zespolenia wysiłków wszystkich polaków i skoordynowania ich przez czynnik naczelny w państwie, posiadający niezawisły tytuł prawny.

W społeczeństwie polskiem sprawa Królestwa nie jest ugruntowana dość głęboko ani pod względem prawno-politycznym, ani też subjektywnie w świadomości prawnej społeczeństwa. Stosunek do Władzy Królewskiej nie jest stosunkiem służby niewolnika do pana, lecz na wzór rozszerzonego pojęcia władzy ojcowskiej, stosunkiem służby wzajemnej Króla dla Narodu i Narodu dla Króla, jako Głowy Narodu i Państwa. Brak zrozumienia tego stosunku wynika zapewne z psychologji wyrobionej w naszym tymczasowo zbudowanym ustroju republikańskim, który doprowadza do osłabienia, a nawet zaniku poczucia Władzy u rządzących i służby u rządzonych. W Polsce republikańskiej faktem jest, że wszyscy wymagają, by Rząd im służył, bez poczucia wzajemności tego stosunku, Musimy zatem psychologję naszego społeczeństwa przekształcić, przerobić psychikę republikańską na monarchiczną i ugruntować w duszy polskiej nietylko poczucie Władzy, ale i poczucie służby, by państwo skonsolidować psychicznie, a przez to samo wytworzyć niezbędną siłę dla rozwoju materjalnej potęgi państwa.

Rozwój idei monarchistycznej musi być ponadto legalny. Wszelkie zarzuty schodzenia z drogi konstytucyjnej przez szerzenie programu monarchistycznego nie mogą się ostać, ponieważ sama Konstytucja w art. 125 przewiduje możliwość tej zmiany, a zatem zmiany ustroju państwa i ułatwia ją przez osobne postanowienie w sprawie zmian w drugim z rzędu Sejmie oraz obowiązkowej rewizji co 25 lat.

Wszelkie próby gwałtownych zmian w drodze zamachu stanu z jakiejkolwiek strony spotykają się z najbardziej stanowczym potępieniem Zjednoczenia Monarchistów Polskich. Jeżeli ruch monarchistyczny krytykuje braki obecnego ustroju, to i w tym ustroju, w miarę swych wysiłków, dążyć musi do powiększenia Władzy Wykonawczej, idei Rządu oraz wzmocnienia autorytetu i powagi Głowy Państwa. Wynika to z założeń samego ruchu monarchistycznego, który, dążąc do swego celu, wzmaga równocześnie Władzę w każdym ustroju.

Za Zarząd Zjednoczenia M. P.

Stefan Dąbrowski, Prezes.

Od Sekretarjatu Zjednoczenia M. P.

Dnia 14 marca b. r. w Kłocku (pow. Gnieźnieński), odbyło się zebranie konstytucyjne Koła Parafjalnego przy współudziale członków i sympatyków.

Na przewodniczącego zebrania powołano p. Andrzeja Słabędzkiego. Imieniem Koła gnieźnieńskiego obecny był p. Siemianowski, zaś z Zarz. Z. M. P. p. Andrzej Dąbrowski, który wygłosił referat o ideologji Z. M. P. podkreślając wady dzisiejszego ustroju.

Po referacie wywiązała się żywa dyskusja, w której brali udział pp. Mięrzydło, Adamski, Tuchocki. Zebrani domagali się zgodnie zmian w naszym ustroju. Po przyjęciu nowych członków przewodniczący zebranie rozwiązał.

Dnia 13 marca b. r. odbyło się w Zbiersku (z. Kaliskiej) zebranie konstytucyjne Z. M. P. Przy szczelnie wypełnionej sali tamt. mąż zaufania. p. Wacław Kurnatowski zagaił zebranie i powitał zebranych i przybyłych z Poznania przedstawicieli Zarz. Pozn. Koła Woj. Z. M. P. w osobach prezesa—p. gen. K. Raszewskiego, wiceprezesa—J. Robakowskiego i sekretarza Koła z. Kaliskiej — p. Daniłowskiego. Następnie p. Kurnatowski powołał do prezydjum ks. F. Jaroszewskiego i p. Jana Lubińskiego. Jako pierwszy przemawiał p. gen. Raszewski, zapoznając zebranych z ideologją Z. M. P. Pełne treści przemówienie p. gen. Raszewskiego trafiło do przekonania zebranych, albowiem rozwinęła się bardzo przychylna dla idei Z. M. P. dyskusja, w której zabierali głos pp. dyr. Muchliński, Kwiatkowski, dyrektorowa Muchlińska, Józef Robakowski, Zygmunt Nowakowski, Urowski, Wacław Kurnatowski i inni. Przystąpiono potem do wyboru Zarządu, w skład którego weszli pp. Wacław Kurnatowski, urzędnik, Feliks Banaszkiewicz, rzemieślnik, Jan Lubiński, urzędnik.

Na zakończenie zebrani uchwalili następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu 13 marca 1926 r., mieszkańcy m. Zbierska i okolicy, na zebraniu konstytucyjnem Z. M. P., wychodząc z założenia, że ustrój republikański nie gwarantuje dostatecznie stanowiska mocarstwowego i pomyślnego rozwoju ekonomicznego państwu Polsk'emu, postanawiają dążyć wszelkiemi środkami legalnemi do zmiany ustroju republikańskiego na monarchistyczny“

Dnia 14 b. m. w Śremie w sali hotelu Bazar, odbył się wiec informacyjny Z. M. P. Na wiec ten przybyli z Poznania delegat Zarządu W. K. P. p. Nieciengiewicz i sekretarz W. K. P. p. Mierzejewski.

W dyskusji zabierali głos pp. Ratajczak, radny miasta, Mieluszyński, Wawrzyniak, Kujawski, Szulc, Taczak, Gawroński.

Wiec o godz. 3 zakończono, poczem delegaci Z. M. P. odbyli cały szereg poufnych konferencji, świadczących o przychylnym nastroju mieszkańców miasta Śremu do idei monarchistycznej. W najbliższym czasie ukonstytuuje się koło powiatowe Z. M. P.

W dniu 27 marca r. b. o godz. 11-ej rano, w sali Resursy Obywatelskiej w Warszawie, odbędzie się Zebranie Nadzwyczajne Rady Naczelnej Organizacji Monarchistycznej.

Na porządku dziennym, poza innemi, sprawa ratyfikacji fuzji Organizacji Monarchistycznej z Obozem Monarchistów Polskich.

Od Redakcji.

Pisma codzienne zamieściły niezgodne z prawdą telegramy ajencji telegraficznej jakoby № 73 „Pro Patria“ uległ konfiskacie za umieszczenie artykułu o treści przeciwpaństwowej.

Według otrzymanego przez nas zawiadomienia od Kom. Rządu m. st. Warszawy, umieszczenie artykułu „Reformuj[illegible]y administrację, tylko nie na sposób C.-K.“ zakw[illegible]lifikowano jako przestępstwo przewidziane w art. 154 K. K., czyli za obrazę urzędu.

Jest to olbrzymia różnica i mieszanie tego rodzaju pojęć prawnych, świadczy tylko o słabej kompetencji ajencji w danym wypadku.

Na propagandę monarchistyczną i fundusz pras. „Pro Patria”.

P. Wł. Ulasiewicz	z Warszawy	zł.	2.—
„ Bol. Borkowski	„	„	20.—
„ Stef. Greulich	„	„	20.—
„ M. Hul	„	„	40.—
„ Długokęcki	„	„	45.—
„ Popławski	„	„	126.—
„ P. Gniazdowicz	z Okuniewa	„	2.—
ks. Wasilewski	„	„	4.—
P. Tom. Giedgowd	z Leonpolu	„	4.—
„ Stan. Wybranowski	z Uszkowic	„	4.40
„ Wł. Arcisz	z Wilna	„	5.—
ks. O'Rourke	z Nowogródka	„	7.—
P. Jan Dłużewski	z Łubienicy	„	25.—
	Razem	zł.	304.40

Redaktor **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.

Druk. „Reduta“ Traugutta 3. Tel. 40-39.